Nr 43. Kraków, Sroda 23 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 lutego.

Już to jedynego w swoim rodzaju opiekuna ma nauczycielstwo ludowe w Radzie szkolnej. Trudno zaiste nie roztkliwić się i łzy radości nie uronić na widok czułej pieczy, jaką ta najwyższa nasza magistratura szkolna otacza naszych światłodawców ludowych. Ilekolwiek razy czy to Sejm, czy Wydział krajowy zażądają od Rady szkolnej opinii w sprawach dotyczących polepszenia materyalnego bytu nauczycieli, zawsze odpowiada ta opiekuńcza władza: kocham bardzo nauczycieli, los ich budzi mnie ze snu, bo wiem, że jest on pożałowania godny; umiem ocenić szlachetne pobudki Sejmu i Wydziału krajowego, — ale... I tu dopiero zaczyna się szereg takich odstraszających argumentów, że wnioski o polepszenie bytu nauczycieli przepadają z kretesem.

Takie stanowisko zajmowała zawsze Rada szkolna wobec projektów o podwyższenie płac nauczycieli. Zamiast wystąpić wprost z żądaniem podwyższenia tych płac, a Sejmowi zostawić wyszukanie źródeł na pokrycie powstających stąd kosztów, odstrasza Rada szkolna Sejm widmem zwiększenia wydatków i daje do poznania, że można bez nich na razie się obejść. Dzięki temu przyjaciele ludu z większości sejmowej załamują ręce z rozpaczy i wołają: *non possumus.* I przerzedzają się też z każdym rokiem coraz bardziej szeregi nauczycielstwa, a równocześnie coraz więcej szkół świeci pustkami.

Tak samo też postąpiła sobie Rada szkolna i teraz z wnioskiem Soleskiego o zniżenie liczby lat służby dla nauczycieli ludowych. Zapytana o opinię w tej sprawie, postraszyła Sejm kosztami i błyskotliwym argumentem, że wobec braku nauczycieli nie należy przyspieszać kresu służby tych, co w zawodzie nauczycielskim pozostają.

Jeden i drugi argument jest wprost śmieszny. Sejm musi sobie raz jasno postawić kwestyę czy chce tylko wzdychać do oświaty ludowej a na tych tanich westchnieniach poprzestać lub też czy pragnie zwiększyć liczbę szkół ludowych w kraju? W tym drugim wypadku musi Sejm pogodzić się z myślą, że na szkoły i nauczycieli trzeba płacić coraz więcej. Więc jeżeli z tą nieuchronną ewentualnością nie chce się Sejm pogodzić, to niechże już oszczędzi sobie trudu i zaniecha komedyi z wygłaszaniem tyrad o miłości ludu i potrzebie oświecania go, bo z tych komedyj nikt ani jednej szkoły nie postawi, ani nie pozyska nauczyciela. To są czcze frazesy, na które nikt złowić się nie da. Więc jeśli Sejm nie chciał ponieść kosztów, nieuchronnych przy obniżeniu liczby lat służby nauczycielskiej, to niepotrzebnie zajmował się sam tą sprawą i niepotrzebnie pytał Radę szkolną o opinię. Przecież trudno było przypuścić, aby tutaj obeszło się bez zwiększenia wydatków. Lepiej było szczerze i otwarcie powiedzieć: nie chcemy więcej płacić na szkoły, — i rzecz skończona. Czego się tu wstydzić? Konserwatywna większość naszego Sejmu i tak już dawno pozbyła się rumieńca wstydu, gdy mowa o analfabetach galicyjskich.

Żądane przez posła Soleskiego i jego przyjaciół politycznych zniżenie lat służby nauczycielskiej miało też na celu nie pozbywanie się wypróbowanych sił nauczycielskich, lecz wytworzenie zachęty dla nowozaciężnych adeptów tego żmudnego zawodu. Rada szkolna i mowcy konserwatywni w Sejmie udawali, że tego motywu nie pojmują, a wysuwali tylko argument, że nie należy pensyonować nauczycieli, skoro ich brak uczuwać się daje. O tem, że skutkiem tego więcej odstraszy się kandydatów od stanu nauczycielskiego, niż się zyska przez przymusowe zatrzymanie stu kilkunastu weteranów, nie chciał wiedzieć ani wiceprezydent Rady szkolnej, ani poseł Kozłowski.

Wobec tak czułej opieki Rady szkolnej i panów konserwatystów, musi upadać szkolnictwo ludowe. Bo to jest faktem, który wykazaliśmy już niejednokrotnie i który postaramy się jeszcze udowodnić na nowo, że my w zakresie szkolnictwa ludowego nietylko nie czynimy postępów w tym stosunku, jaki dyktują potrzeby, wynikające z naturalnego zwiększania się liczby ludności, — lecz wobec tych potrzeb cofamy się wstecz. Najnowszy spis ludności, którego doczekamy się już za 2 lata, potwierdzi nasze słowa. Dowiemy się znowu, że liczba analfabetów od r. 1890 nie zmalała w Galicyi, lecz wzrosła

Będzie to odpowiedzią na całą działalność Rady szkolnej i Sejmu w zakresie szkolnictwa ludowego.

Komisya szkolna o wniosku Rottera.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem postawiono sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku posła Rottera o jednolitej szkole średniej. Komisya szkolna, której referentem jest pos. Zoll, pragnie w swem sprawozdaniu utrzymać ciągłość zapatrywań większości sejmowej na tę sprawę i w ten sposób ubić ją stanowczo. Jest to metoda równie nierozsądna, jak szkodliwa. Że Sejm nie zgodził się na wnioski o reformie szkół średnich przed laty ośmnastu, jak to przypomina obecnie komisya szkolna; jeżeli Sejm przed dwoma laty przeszedł nad wnioskami Rottera do porządku dziennego, — to chyba nie dla tego wznawia p. Rotter swój wniosek z pewnemi zmianami, aby obie poprzednie uchwały sejmowe miały wyrokować raz na zawsze o jego wniosku. Komisya więc powinna była podjąć polemikę z motywami i argumentami wnioskodawcy, ale nie opierać się na tem, co Sejm zrobił w tej sprawie raz przed laty ośmnastu, a drugi raz przed dwoma. Nieprzychylne stanowisko komisyi szkolnej wobec tej sprawy, choćby nawet znalazło poparcie u większości sejmowej, ma więc tę bardzo słabą stronę, że opiera się na sądach przestarzałych, a nie daje żadnych rzeczowych motywów.

Przedstawiwszy tedy niefortunne dzieje wniosków o reformie szkół średnich w Galicyi, pisze obecnie referent komisyi szkolnej:

Obecnie p. Rotter w wniosku swoim domaga się: 1) uznania potrzeby takiej reformy szkół średnich, któraby, czy to na podstawie szkoły wspólnej czy też wprowadzenia stosownej bifurkacyi w klasach wyższych, ułatwiła abituryentom szkoły średniej wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego, a następnie; 2) polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę w celu ustanowienia planu stosownej reformy szkół średnich, o wynikach obrad tej ankiety zawiadomił c. k. rząd i zdał sprawę Wysokiemu Sejmowi. W dalszym ciągu p. Rotter domaga się uznania koniecznej potrzeby wydania w myśl §. 11 lit. i) ustawy z dnia 21 grudnia 1867 Dz. u. p. l. 141 ustawy państwowej, określającej zasady organizacyi gimnazyów.

Z tem ostatniem żądaniem Komisya szkolna zgadza się zupełnie i uważa tak samo, jak przed dwoma laty, korzystne jego załatwienie za konieczny warunek, aby w razie potrzeby do jakiejkolwiek zasadniczej organizacyi gimnazyów przystąpić można było, komisya szkolna sądzi przeto, iż nie zawadzi ponowić wezwanie w powyższym kierunku do c. k. rządu.

Co się zaś tyczy poprzedniego wniosku p. Rottera, to ten od dawniejszych, przed dwoma laty przez niego uczynionych wniosków różni się tylko tem, że pożądaną przez wnioskodawcę reformę szkół średnich nie chce oprzeć tylko na szkole wspólnej, ale dopuszcza przeprowadzenie jej także na podstawie stosownej bifurkacyi w klasach wyższych, tak, iżby w takim razie jednolita nauka przyjętą była tylko w niższych klasach. Jednakże i przy takiej modyfikacyi wniosku swego p. Rotter wstrząsa dotychczasową zasadniczą organizacyą gimnazyów, albowiem, jak to wynika z uzasadnienia, które wypowiedział w wysokiej Izbie, na poparcie swego wniosku, zdąża on obecnie także do pewnego, lubo nie tak znacznego, jak dawniej, ograniczenia nauk klasycznych w gimnazyach. Komisya szkolna przeto i tym razem do zalecenia jego wniosku przychylić się nie może, a to tem bardziej, że dotychczas, mimo tylokrotnie poruszonej sprawy organizacyi szkół średnich, Sejm nie miał sobie przedłożonej opinii w tej sprawie ze strony instytucyi, którąby przedewszystkiem wysłuchać należało t. j. Rady szkolnej krajowej, będącej w sprawach szkolnych najwyższą naszą magistraturą krajową.

Dlatego też komisya szkolna po przeprowadzonej nad nowym wnioskiem p. Rottera obszernej dyskusyi o tyle zmieniła stanowisko swoje, zajęte przed dwoma laty, że nie domaga się przejścia nad nim do porządku dziennego, ale pragnie tego, aby Rada szkolna krajowa wyraziła swoją opinię co do proponowanych zmian w organizacyi szkół średnich, przedewszystkiem zaś opinię co do kwestyi, czy wobec szerokich dyskusyj, jakie i w innych krajach nad tą sprawą się toczyły, byłoby wskazanem, polecać już teraz zaprowadzenie w naszym właśnie kraju jakichkolwiek zmian w dotychczasowym ustroju szkół średnich, a szczególniej, czy doświadczenia, odbyte na tem polu, wykazały dostatecznie korzystny lub niekorzystny wynik tych zmian, gdzieby one zostały już w życie wprowadzone.

Gdyby badania w powyższym kierunku okazały potrzebę przystąpienia do jakiejkolwiek reformy naszych szkół średnich, zwłaszcza zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, natenczas Wydział krajowy, za którego pośrednictwem cała powyższa akcya zostałaby podjętą, przedłożyłby Wys. Sejmowi odpowiednie do uchwalenia wnioski. Komisya szkolna wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Uznaje się konieczną potrzebę wydania w myśl § 11 lit. *i* ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. Dz. u. p. L. 141, ustawy państwowej, określającej zasady organizacyi gimnazyów. II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, zwłaszcza w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Sejmowi krajowemu.

Język urzędowy w Galicyi.

Na dzisiejszem, ostatniem w tej sesyi posiedzeniu sejmowem, przyjdzie pod obrady sprawozdanie komisyi administracyjnej (referent Pilat) z wniosku Wachnianina o uregulowaniu stosunków językowych wobec urzędów państwowych tam, gdzie mieszka ludność polska i ruska. Wniosek ten wywoła zapewnie, na zakończenie Sejmu, dłuższą dyskusyę polityczną, gdyż komisya nie godzi się na projekt nowej ustawy językowej, przedstawiony we wniosku Wachnianina, lecz zadowalnia się utrzymaniem *status quo* w tej sprawie, jako odpowiadającego istotnym potrzebom.

Komisya wyraża przekonanie, iż dla załatwienia spraw pomiędzy bratniemi narodami kraj ten zamieszkującemi, a w szczególności dla załatwienia spraw językowych, Sejm krajowy jest właściwem forum. Jest to stanowisko, na którem stała zawsze reprezentacya krajowa, a w szczególności wtedy, kiedy uchwalała ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich z dnia 22 czerwca 1867 Nr. 13 dz. u. kr. i późniejsze jej uzupełnienia. Stanowisko to zajął też obecnie Sejm w uchwalonym na początku sesyi tej adresie do tronu. Ze stanowiskiem tem zgadzało się także stanowisko rządów z epoki konstytucyjnej przynajmniej o tyle, że zaprzeczały one Radzie państwa prawa wciągania w swój zakres sprawy języka urzędowego.

Komisya administracyjna jest tedy przekonaną, że przesilenie polityczne, które państwo obecnie przebywa, musi koniecznie doprowadzić, z rozszerzeniem zakresu ustawodawstwa krajowego na wszystkie sprawy, dotyczące szczegółowych potrzeb i interesów kraju, także do stanowczego utrwalenia kompetencyi Sejmu w sprawach językowych. Wszakże, wśród dzisiejszych niewyjaśnionych stosunków i wobec rządu, który w kwestyach wewnętrznej polityki państwa a w szczególności w kwestyi językowej nie zajął określonego stanowiska, uważała komisya chwilę obecną za niesposobną do jakiejkolwiek praktycznej akcyi ustawodawczej na tem polu i dlatego nie wchodziła w bliższy rozbiór myśli wydania ustawy o języku urzędowym.

Komisya zajęła się natomiast rozpatrzeniem treści żądań zawartych we wniosku posła Wachnianina i porównaniem ich z obowiązującemi przepisami o języku w urzędach, mianowicie w administracyi politycznej, skarbowej i w sądownictwie.

Komisya uznaje za zupełnie słuszną zasadę, w wniosku Wachnianina wypowiedzianą, żeby w powiatach, w których mieszka ludność polska i ruska, służyło prawo każdemu znoszenia się z władzami tak administracyjnemi i skarbowemi, jak rządowemi, w tym języku krajowym, którego chce używać, ażeby zatem w stosunkach stron z władzami nie było dla stron w żadnym kierunku przymusu językowego, lecz przeciwnie swoboda wyboru języka krajowego, w którym strona chce się udawać do władzy i w którym władza ma się odnosić do strony. W tym ostatnim wypadku władza ma się zastosować do wyboru języka, uczynionego przez stronę przez wniesienie podania lub przez oświadczenie wyraźne lub domniemane.

Komisya zestawia następnie szczegółowo obowiązujące przepisy co do języka władz administracyjnych, skarbowych i sądowych w stosunkach ze stronami, z czego wynika, że wszelkie zmiany, jakie po r. 1860 następowały z biegiem czasu co do języka, w jakim strony mogą się porozumiewać z władzami, a władze mają się porozumiewać ze stronami, następowały równocześnie i w równej mierze co do języków polskiego i ruskiego i że zgodnie z życzeniami, wypowiedzianemi w tej mierze we wniosku posła Wachnianina, obydwa języki postawione są także obecnie zupełnie na równi przy przeprowadzeniu w szczegółowych przepisach tej poprzednio już wypowiedzianej zasady, że każdy ma prawo wyboru tego języka krajowego, w którym chce znosić się z władzą i w którym chce, żeby władza z nim się znosiła.

To, czego poseł Wachnianin żąda pod względem zewnętrznego urzędowania, przyznane jest w obowiązujących przepisach zarówno językowi polskiemu, jak ruskiemu, i to w równej mierze.

Komisya kończy następującym wnioskiem:

„Wzywa się rząd, aby i nadal przestrzegał istniejących przepisów co do praw języków polskiego i ruskiego w administracyi politycznej, skarbowej i w sądownictwie, a w szczególności ze względu na nową procedurę cywilną i nowe ustawy podatkowe“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lutego.

Ostatnie wiadomości o wewnętrznem położeniu brzmią bardzo niepomyślnie. Bar. Gautsch miał, jak zapewniają, przedstawić cesarzowi w Peszcie ponury obraz sytuacyi, a jakkolwiek postanowiono tam zwołać parlament pomiędzy 10 a 20 marca, nie łudzi się nikt nadzieją, aby ta ponowna próba powieść się miała. Wprawdzie *Deutsche Ztg.* nakazała przed dwoma dniami posłom niemieckim, aby dobrze i poważnie zastanowili się nad tem, jakiej taktyki chwycićby się należało w parlamencie, ale równocześnie prawie wydano w Pradze znowu hasło obstrukcyi i walki na noże. Pozoru do tego dostarczyła zamierzona przez Czechów dyskusya adresowa. Znowu więc, tak jak dawniej, stają Niemcy na stanowisku, niezgodnem zupełnie z pojęciem parlamentaryzmu, że większość nie ma prawa uczynić nic takiego, coby się mniejszości nie podobało. Jest to więc nic innego, jak tylko wznowienie wyszydzonego i potępionego tyle razy przez Niemców samych, słynnego i niedorzecznego nie pozwalam polskich sejmów, z tą różnicą tylko, że rolę Sicińskich

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

20 (Ciąg dalszy).

Rozmowa też ożywiała się coraz bardziej.

Pan Onufry wpadł na swój ulubiony temat, na botanikę, ale Jaroński ośmielił się podnieść jakiś zarzut, a Jadwisia go poparła. Więc wrzawa powstała, bo stryj uparcie stał przy swojem. Kański też wmięszał się do rozmowy. Kwestya była gorąca i wywołała ożywienie w oczach pana Onufrego, a rumieńce na twarzy panienki.

— Bardzo to rzecz ważna i piękna, stryjciu — mówiła, — ale każdy przyzna, że w wychowaniu jeszcze ważniejszą jest historya swojego kraju, i że to musi iść przed wszelką inną nauką...

— Ale kiedy nie chcesz zrozumieć, moja panienko...

Wejście starego Michałka z tacką w ręku przerwało stryjowski frazes. Na tacce leżała depesza.

— Co to jest? — spytała Jadwisia, a w głosie jej było przerażenie.

— To umyślnym przysłali — odparł służący.

Jadwisia oczy wlepiła w papier. Czytała niewyraźnie kreślone litery, z twarzy jej znikał rumieniec, a zastępowała go powoli okropna bladość. Michałko stał, czekając odpowiedzi.

Stryj odwrócił się do Kańskiego i kończył rozpoczęte zdanie, ale już tylko Jaroński na nie odpowiedział, bo Leon z pod oka obserwował Jadwisię. Ciocia Basia wychyliła się z za samowaru.

— Co tam takiego, kochanie? Czy nie, broń Boże, co złego?

Ona podniosła swoją bladą twarz

— Nie, ciociu, nic — odparła. — Niech Michałko powie — dodała, zwracając się do starego lokaja, — żeby posłaniec zaczekał. A dajcie mu tam wieczerzę.

Ciocia Basia z niepokojem spojrzała na biały papier, który drżał zlekka w ręku Jadwisi, ale zresztą nikt, prócz Leona, nie zwrócił na nią uwagi. Gdy, przeprosiwszy towarzystwo, wstała od stołu i znikła za drzwiami, rozmowa znowu się ożywiła.

A ona, trzymając w ręku depeszę, przeszła szybko przez salon i przez bibliotekę i znalazła się w swoim pokoju. Na małem biureczku, zastawionem eleganckiemi drobiazgami i fotografiami rodziny, paliła się niska lampka. Przy jej świetle przeczytała:

„Envoyez cinq mille roubles — vite indispensable. Lettre suit — Excusez. Gustave“.

VII.

Wiosna zapanowała na świecie.

Śniegi i lody stopniały, ziemia roztajała pod promieniami słonecznemi, strumyki wezbrały, a Prypeć rozlała się, jak morze na łęgi i na dalekie lasy. Końca wodzie nie było. Jak morze olbrzymie i bezbrzeżne, toczyła ona ciemne fale, lub leżała, jak ciche jezioro, mieniąc się wszystkiemi barwami nieba — to jasne i błękitne, to chmurne i przepaściste, to znowu płonące ogniami zachodzącego słońca.

Tylko potężne stare dęby stały nieruchome, wyciągając nagie jeszcze konary. Tylko gdzieniegdzie czerniała olszyna, rysując się ciemną koronką na jasnem tle wód. Zaroiło się na łąkach, czółna mknęły szybko, wioząc bucze i wiencierze, po rzece sunęły dęby i sosny, tratwy ruszyły, a wkrótce i wielkie barki, spławiające smołę, dziegieć, garnki i klepki, ukazywać się zaczęły w górze rzeki i powoli z rozpostartemi żaglami, jak senne widziadła o białych skrzydłach, przechodziły i niknęły.

Nocami, przy brzegu, ruch panował, paliły się ognie na tratwach, które na nocleg zatrzymały się, gotowano przy nich wieczerzę. Słychać było śpiewy, czasem dźwięki skrzypiec, nawoływania i głosy w ciemnościach. Na wysokim brzegu, od strony miasteczka, zielono się robiło. Łozy i wierzbina puściły listki, ruń przybrała szmaragdowy kolor, trawki i żółte kwiatuszki wyglądały zewsząd. Ptactwo ciągnęło na błota i na lasy z krzykiem, z szumem i z klekotem wielkim. Na rozmokłych łąkach stawały zamyślone bociany.

I na polach się zaludniło. Szły liczne sochy, ciągnione przez siwe woły, bielały chłopskie świty, nad grzędami w ogrodach pochylały się białe namiotki kobiet i krasne dziewczęce chusty. Wiatr leciał nad polami i nad wsią, niosąc zapachy wiosenne, wilgotne ciepło wstającej ze snu ziemi. Jak kochanka spragniona stroiła się ona do słońca i oddawała się jego promiennym pieszczotom. I piersi ludzkie, zdrętwiałe przez długą zimę, rozszerzały się i piły chciwie wonne powietrze. Głowy podnosiły się do góry, oczy patrzały raźniej. I ludzie, spragnieni światła i ciepła, miłości i uścisków, czuli, że krew gwałtowniejszą falą napływa im do serca, skupiali się, łączyli się w gromady.

W zieleniejących lasach, wśród nadbrzeżnych zarośli, na starym cmentarzu, gdzie przodkowie cicho spali w mogiłach, pełno było o wieczornej porze. Tu śpiewka wzbiła się w powietrze i przerwana milkła; to jakieś szepty szeleściły, czasem śmiech zadźwięczał. Życie biło zdwojonem tętnem. Po dniu pracowitym szła noc tajemnicza, pełna wzruszeń i szmerów.

We dworze hrabowskim ożywiło się także. Roboty w polu pochłonęły myśl i uwagę. A i w domu wiosna dała się uczuć. Ciocia Basia, okryta chustką, żwawo przebiegała ścieżką, wiodącą na folwark, do obór, gdzie krowy na ocieleniu wymagały zdwojonej czujności, do kurników, gdzie kury wysiadywały na jajach, do wędlarni, gdzie wisiały w jałowcowym dymie pracowicie i misternie przyrządzone wędliny. Zaglądała do ogrodów warzywnych, czasem wpadała do inspektów i przyklęknąwszy nad grzędami, podejmowała ostrożnie okna i odsuwała maty, aby sprawdzić, czy będzie na Wielkanoc sałata? Stary ogrodnik Dzieman, gdy ją zdybał przy tej czynności, gderał zawsze, mówiąc, że takiem zaglądaniem panna sałatę urzeknie i rosnąć przestanie. On też ruszał się raźno i od świtu do zmroku był na nogach, drepcąc od sadu do inspektów, a od inspektów do cieplarni. Teraz, przed świętami, całą uwagę skupiał nad bateryą hyacyntowych cebulek, które jako kwiaty okazałe i pachnące, miały służyć ku ozdobieniu Święconego.

Chodziło o popisanie się przed gośćmi, którzy odwiecznym zwyczajem zjeżdżali się zawsze dość licznie w pierwszy dzień Wielkiejnocy. Rotmistrz też nie próżnował. Przekonany głęboko, że nikt bez jego rad i wskazówek obejść się nie potrafi, czuł się w obowiązku wszędzie zajrzeć, do wszystkiego się wtrącić, wszystkim słowo prawdy powiedzieć. Pokrzywdzonym czuł się srodze, jeśli cokolwiek działo się we dworze bez jego wiadomości. Wilczaka do rozpaczy doprowadzał, krytykując beznstannie jego rozporządzenia; ekonoma i starego Łebkowicza przyprawiał o zawrót głowy, prawiąc im o postępowych gospodarstwach w Belgii, lub o wpływie elektryczności na wzrost roślin; parobkom spokoju nie dawał, gospodyniom dokuczał, że karmić kur nie umieją i że krowy są źle dojone.

Zapał jego i dbałość rozciągały się do wszystkich zakątków i sięgały wszelkich gałęzi. Przez cały dzień, podpierając się na swej kuli, chodził, zrzędził, przestrzegał i napominał, a tak czasem dokuczał, że aż go Jadwisia musiała mitygować. Wyrzekał wtedy na ludzką niewdzięczność, ale swoje robił dalej, a podtrzymywało go przekonanie, że jedynie dzięki jego czujności biedne sieroty po ś. p. panu Tadeuszu mają jeszcze dach nad głową. Ruszał się zawzięcie, wiecznie gdzieś spiesząc, zawsze zziajany, zmordowany.

— Ani to człowiek spocznie, ani zje regularnie, ani wyspać się niema kiedy — mówił — tylko idź a pilnuj, a strzeż, bo byleby się odwrócić, już te osły narobią po swojemu biedy.

Już i lektury nawet poszły na bok. Nie wykradał już naukowych dzieł od pana Onufrego, ani romansów u panny Malwiny nie pożyczał. Nie miał na to czasu. Ale że na wiosnę w każdem stworzeniu krew żywiej krąży, więc i jego serce stawało się miększe. I zaczepiał spotykane po drodze dziewczęta, biorąc je pod brodę, lub dając w bok szturchańca, na co zwykle odpowiadano mu głośnym śmiechem i przejrzystemi przycinkami do jego siwych włosów. Więc na pociechę szedł do panny Malwiny. Dawne kłótnie ustąpiły teraz czułej zgodzie.

Panna Malwina demonstracyjnie okazywała się życzliwą rotmistrzowi. Sadzała go na najlepszem krześle pod oknem, na którem stały wazoniki z kwiatami, i kręciła mu nawet „bankrutkę“ z własnego tytoniu. Palili razem. A jednak, w gruncie serca czuli oboje, że ta przyjaźń nie jest szczerą.

— Panna Malwina jest wielka filutka — mawiał rotmistrz.

I miał racyę. Nie o niego chodziło podstarzałej pannie. Był to fortel, ułożony dla pobudzenia zazdrości oddawna pożądanego Wilczaka. Fortel, niestety, dość marny, bo Wilczak, zajęty czem innem, nie zwracał na nią najmniejszej uwagi i nawet zapomniał z czasem, że przed kilku laty spotkawszy się z nią sam na sam w cienistym szpalerze, a będąc w różowym humorze, porwał ją wpół i pocałował, mówiąc przytem:

— A panna Malwina to tak smakuje, jak najlepszy cukierek!

On zapomniał, ale ona pamiętała i wspomnienie to stanowiło podstawę dla najświetniejszych nadziei i planów. (C. d. n.)

w Austryi mają odegrać reprezentanci narodu, jak sami twierdzą, najbardziej cywilizowanego.

Wprawdzie i w kołach niemieckich odzywają się głosy, nawołujące do rozwagi i zastanowienia; niedawno potępił taktykę obstrukcyjną Hardess w czasopiśmie *Zukunft*, oświadczyła się przeciw niej berlińska *Post*, dr. Ebenhoch w ostatniej swojej mowie w Sejmie górno-austryackim, ale wszystkie te głosy rozsądne nie zmienią taktyki stronnictwa, które wzięło sobie za zadanie rozbicie Austryi, które pracuje *pour le roi de Prusse*. Kiedyśmy w swoim czasie zdanie to jasno wypowiedzieli, przyjęto je milczeniem. Dziś z mowy, wyżej wspomnianej, dra Ebenhocha, wieje już pewien sceptycyzm co do patryotyzmu austryackiego opozycyi parlamentarnej.

„Chcemy być — mówił on — Niemcami, ale Niemcami uczciwymi w Austryi, którzy równie szczerze postępują ze wszystkiemi narodami, zamieszkującemi Austryę, i nie życzą sobie, aby jeden naród nad drugim przewodził".

Tak wyraża się umiarkowany Niemiec, a przekonamy się rychło, że podobnie mówić będą wszyscy, którym zależeć może na utrzymaniu monarchii.

Trudność położenia wywołuje oczywiście najrozmaitsze kombinacye polityczne. Ponieważ br. Gautschowi nie powiodło się doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia z Niemcami, więc musi on ustąpić, a jego miejsce zajmie nie kto inny, jak hr. Thun, były namiestnik czeski. Z drugiej strony wysuwają znowu bardzo ostrożnie bar. Chlumeckyego. Wszystkie te kombinacye są naszem zdaniem zupełnie przedwczesne. Że gabinet bar. Gautscha taki, jak jest dziś, długo istnieć nie może i istnieć nie będzie, o tem wiedział każdy, stykający się z polityką, już w grudniu roku zeszłego. Rekonstrukcya czy zmiana ministerstwa zawisła jednak od ułożenia się stosunków w parlamencie, a więc od wypadków, które dziś przewidzieć się stanowczo nie dadzą. Nie są więc wykluczone ani dalsze rządy br. Gautscha, z usunięciem niektórych członków obecnego gabinetu, ani też następstwo hr. Thuna, lub br. Chlumeckyego. Czy hr. Thun byłby tym mężem opatrznościowym, powołanym do uratowania Austryi, o tem pozwolimy sobie dziś już, z góry mocno powątpiewać. Więcej może widoków powodzenia ma bar. Chlumecky, cieszący się zaufaniem Niemców i do pewnego stopnia Słowian, władający biegle językiem czeskim i posiadający wiele doświadczenia w sprawach publicznych, jako były minister i długoletni wiceprezydent i prezydent Izby poselskiej.

W sprawie nauki religii w szkołach ludowych na Litwie *Birżew. Wiedomosti* donoszą: „Ażeby usunąć dostrzegane z roku na rok w wielu szkołach miejskich i wiejskich w guberniach zachodnich małe postępy uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, okręgowi dyrektorowie szkół ludowych wydali pozwolenie, dopuszczające księży, nauczycieli religii, do prowadzenia wykładów dla uczniów katolików w lokalach szkolnych, poza zwykłemi godzinami szkolnemi.

Z zaboru pruskiego.

Pruska ustawa o języku urzędowym z 1876 roku nie wystarcza już hakatystom. *Deutsche Zeitung*. największa dziś konkurentka *Berl. N. Nachr.*, w dziedzinie szczucia na Polaków, wykazuje w obszernym artykule rozmaite „braki" ustawy, którym przypisać należy, że najwyższy trybunał administracyjny wydał ostatniemi czasy kilka wyroków, nie licujących z duchem państwa o jednolitym charakterze, jakiem winny być Prusy. Trzeba tedy, według *Deutsche Zeitung*, obostrzyć przepisy tej ustawy, a mianowicie ustanowić przymus zeznawania i świadczenia przed sądem „w języku urzędowym". Przewodniczący rozpraw sądowych winien posiadać absolutne prawo karania każdego, kto nie chce używać w urzędzie języka niemieckiego, jeżeli według stanowiska społecznego powinien umieć po niemiecku. Mniej wykształconych należy zagrożeniem kary „zachęcić" do nauczenia się języka państwowego. Bez takiego przymusu język polski będzie się coraz więcej rozpowszechniał, i to pod osłoną władz, nie mogących według dotychczasowej ustawy należycie występować przeciw nadużyciu, jakiem jest bez kwestyi używanie „obcego" języka przed sądami zwykłemi i administracyjnemi. Ewentualnie należy pobierać osobne opłaty za tłómacza. Kto chce czegoś od państwa, musi koniecznie nauczyć się języka państwowego, a kto tego nie chce, niech płaci, lub ulega karze. Uprości to odrazu procedurę sądową i uwolni państwo od zupełnie zbytecznego obowiązku utrzymywania osobnych urzędników, władających obcym językiem. Obcy język może być tylko tolerowany w stosunkach prywatnych, w życiu potocznem, państwo szanujące się zna tylko jeden język, w tym przypadku tylko niemiecki.

I to mają być środki „zachęcające" do nauczenia się po niemiecku!

Słowa prawdy.

Organ Słowaków węgierskich, *Nar. Nowiny*, pisze o ostatnich rewelacyach, jakich dokonał p. Rohonczy (należący do większości rządowej) w parlamencie węgierskim, piętnując korupcyjny system postępowania rządu:

„Boleść przebija z jego słów; dwadzieścia lat znajdował się on w obozie rządowym, dwadzieścia lat służył systemowi liberalnemu, a teraz przyszło mu zwątpić we wszystko. Jak wyglądają wobec tego radosne okrzyki i mania wielkości szowinizmu, niszczącego wszystko? Chciano zrobić z Rohonczy'ego waryata, lecz czyż doszliśmy już tak daleko, aby każdy człowiek, mówiący prawdę, piętnowany był jako waryat, lub zdrajca stanu? Czyż ma być człowiekiem o zdrowych zmysłach tylko ten, kto bogaci się pieniędzmi, pochodzącemi z tajnego źródła, a milczy wobec bezprawia i gwałtów, dokonywanych w imię skorumpowanego systemu?"

Gorzkie słowa prawdy, wypowiedziane wobec większości rządowej, musiały sprowadzić burzę na głowę odważnego posła, który jasno i otwarcie wyjawił, jak to za pieniądze, zarówno br. Banffy, jak i jego poprzednicy „robili" dla siebie większość w parlamencie.

KRONIKA.

Kraków, 22 lutego.

W sprawie święcenia niedzieli w liście pasterskim księcia biskupa krakowskiego, świeżo wydanym do dyecezyan, znajduje się następujący ustęp:

„W tym naszym Krakowie w każdą niedzielę, jakby nie wystarczało sześciu poprzednich dni na tydzień, w Rynku głównym odbywają się targi, na które od samego rana spieszą setki sprzedających, żeby choćaż z grzechem utargować trochę grosza, a inne setki kupujących osób uwijają się, aby za opatrzyć się w rzeczy im potrzebne. Po całem mieście wszystkie niemal sklepy i stragany naoścież otwarte, nęcą do siebie przechodniów, odwodząc ich dla marnego zysku od oddania Bogu, co Boże go. Zaledwie garstka jest kupców, co nie sprzeniewierzyli się świetnym tradycyom dawnych mieszczan krakowskich i za ich przykładem więcej ufają w błogosławieństwo Boże, niż kupczenie w niedziele i święta. Kawiarnie, restauracye, cukiernie, a przede wszystkiem niestety liczne szynkownie roją się od gości, jakby chciały współzawodniczyć z domami Bożemi, czy nie zdołają większych ściągnąć do siebie tłumów, niż kościoły. Po urzędach i różnych biurach w godzinach przedpołudniowych w niedziele i święta ruch taki, że urzędnik, czy woźny, jeżeli chce, jak powinien, być na mszy świętej, musi wstać wcześniej, niż w dzień powszedni. Wiece i narady publiczne odbywają się jakby umyślnie w tym zamiarze, żeby ludzi odwieść od kościoła, w w takim właśnie czasie, kiedy główne odprawiają się nabożeństwa. Podobnie, jak w prastarym grodzie krakowskim, dzieje się też po miastach i miasteczkach, po wsiach i wioskach naszych — wszędzie ono przykazanie Boże: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" poszło tak dalece w zapomnienie, że zanikać prawie począł pomiędzy wiernymi wszelki zmysł i pojęcie o tem, co się godzi czynić katolikowi, a co się nie godzi w niedziele i święta. To też niema nic dziwnego, że jakie jest usposobienie ogółu ludności, takie też są ustawy państwowe i rozporządzenia rządowe, które wbrew przykazaniom Bożym i kościelnym, niestety, pozwalają na to, czego właśnie te przykazania zakazują."

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Skrzyneckiego, generała wojsk polskich, i jego towarzyszy, poległych w r. 1831, odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Dominikanów.

Program szczegółowy wieczornych wykładów popularnych, urządzanych staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie, jest następujący:

Wykłady odbywać się będą w amfitearze Nowodworskiego o godzinie 7 wieczorem. Wykłady z historyi polskiej we wtorki i czwartki miewać będzie dr. Feliks Koneczny; wykłady z dziedziny geologii „o skarbach ziemi" dyrektor dr. Petelenz w środy i piątki; wreszcie wykłady z dziedziny hygieny prof. dr. Bujwid w poniedziałki i soboty.

Treść i termin wykładów dra Konecznego: Historya Polski. Wtorek 22 lutego: Rozbiory — 3 Maja. Czwartek 24 lutego: Kościuszko. Dąbrowski. Księstwo Warszawskie. Wtorek 1 marca: Królestwo Kongresowe. Ruch umysłowy na Litwie. Poznań. Czwartek 3 marca: Emigracya. Zniesienie unii. Germanizacya. Rok 1846. Wtorek 8 marca: Od r. 1848 do 1863. Dalszy ciąg germanizacyi w Austryi do r. 1867. Czwartek 10 marca: Od r. 1863 do powstania Hakatystów.

Wykłady dyr. Petelenza „O skarbach ziemi". Środa 23 lutego: Pogląd ogólny. Sól. Piątek 25 lutego: Węgle. Środa 2 marca: Olej skalny. Piątek 4 marca: Metale i kruszce. Środa 9 marca: Kamienie szlachetne. Piątek 11 marca: Kamienie budowlane.

Wykłady prof. dra Bujwida: Hygiena. Poniedziałek 28 lutego: Pokarmy i napoje. Ich skład i wartość. Pokarmy roślinne i zwierzęce. Używki i przyprawy. Piwo, wino, wódka, kawa, herbata. Sobota 5 marca: Powietrze i oddychanie. Mieszkanie. Odwietrzanie, oświetlanie i ogrzewanie. Usuwanie zanieczyszczeń, powstających w mieszkaniach przy różnych rzemiosłach. Ubranie. Poniedziałek 7 marca: Woda i jej wartość. Źródła wody. Urządzenie wodociągów. Przyszłe wodociągi w Krakowie. Woda jako przenośnik chorób i ochrona od chorób zakaźnych. Kąpiele. Sobota 12 marca: O chorobach zakaźnych. Ich przyczyny, zarazki gruźlicy, zapalenia płuc, dyfteryi, dżumy, cholery. Sposoby usuwania zarazków. Zapobieganie chorobom zakaźnym. Opatrunki przy skaleczeniach. Poniedziałek 14 marca: Zapobieganie chorobom zakaźnym i leczenie za pomocą surowicy leczniczej dyfteryi, szkarlatyny, tężca. Sobota 19 marca: Pomoc w nagłych przypadkach: skaleczenie, krwotok, złamanie, zwichnięcie, zaczadzenie, omdlenie, uduszenie.

Raut na korzyść Towarzystwa oświaty ludowej zakończył szereg zabaw tegorocznego karnawału. Sympatyczny cel sprowadził tak wiele publiczności, że obszerna sala „Sokoła" zaledwie ją pomieścić mogła. Po opowiadaniu „Sabały" przez p. Stopkę, monologu, wypowiedzianym przez p. Romana i odegraniu komedyjki „Morderca" przez amatorów, rozpoczął zabawę tańcującą polonezem prezydent p. Friedlein z profesorową Pareńską i p. Bałucki z p. Kotarbińską. Ochocze tańce pod przewodnictwem p. Dąbrowskiego trwały do białego dnia.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się w piątek 25 b. m. w teatrze krakowskim. Dla tak licznych wielbicieli talentu i śpiewu znakomitego artysty dobra to sposobność usłyszenia go raz jeszcze po prawdziwych tryumfach, zdobytych we Lwowie.

Rozprawa prasowa. Wczoraj około 9 wieczór zakończyła się rozprawa karna przeciw Bałandzie. Przysięgłym postawił trybunał kilka pytań. Pytania główne odnosiły się do popełnienia przez oskarżonego występku obrazy czci drukiem, pytanie ewentualne dotyczyło zaniedbania przezeń potrzebnej uwagi, przy zachowaniu której inkryminowany artykuł nie byłby drukowany w czasopiśmie *Prawo Ludu*. Po wywodach zastępcy oskarżyciela prywatnego dra Abłamowicza i obrońcy dra Garfeina, który dalej rozwijał argumenta osobistej obrony oskarżonego Bałandy, oraz starał się przeprowadzić dowód prawdy przywiedzionych w inkryminowanym artykule zarzutów przeciw Janowi Medejowi, dalej po krótkiem, lecz wyczerpującem resume przewodniczącego, przysięgli potwierdzili pierwsze pytanie główne 9 głosami przeciw 3 głosom, zesztę zaś pytań głównych większością głosów zaprzeczyli, a pytanie ewentualne wykluczyli. Przez potwierdzenie pierwszego pytania głównego przysięgli orzekli, że tylko słowa: o wielkim brzuchu, a małym rozumie mogły obrażać Jana Madeja. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Wiktora Bałandę na dwa miesiące aresztu z obowiązkiem ogłoszenia wyroku po jego uprawomocnieniu w *Czasie* na koszt skazanego, opierając wyrok na przepisie § 493 u. k. Obrońca skazanego zgłosił od wyroku zażalenie nieważności, zastępca zaś oskarżyciela prywatnego odwołanie od za niskiego wymiaru kary.

Z Towarzystwa muzycznego. Teresa Carreno, słynna pianistka, wystąpi w koncercie Towarzystwa we wtorek dnia 1 marca b. r. Artystka prócz solowych numerów wykona z orkiestrą Koncert Griega A moll. — Współudział w koncercie bierze nadto orkiestra 56 p. p. i orkiestra amatorska.

Bilety dla członków po cenie 1 złr. za krzesło wydaje kancelarya Towarzystwa (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Zabójstwo. Wczoraj wieczorem około godziny 9 w dolnym korytarzu klasztornym OO. Karmelitów na Piasku znaleziony został zbroczony krwią i bez przytomny parobek, w tymże domu l. 21 przy ulicy Karmelickiej mający zajęcie, Wincenty Jarzyna, liczący 22 lata, urodzony w Branicach. Służba klasztorna, dostrzegłszy nieprzytomnego Jarzynę, posłała natychmiast po wóz ratunkowy. Po przybyciu pogotowia okazało się, iż Jarzynie zadano kilka bardzo ciężkich pchnięć nożem w piersi i brzuch. Rany bardzo niebezpieczne, grożące śmiercią. Odwieziono nieszczęśliwego na oddział chirurgiczny przy szpitalu powszechnym, gdzie niebawem zmarł. Zawiadomiona o wypadku policya natychmiast rozpoczęła śledztwo, które prowadził starszy komisarz p. Swolkien. Okazało się, iż poraniony Jarzyna miał narzeczoną, służącą Wiktoryę Zabłocką, 19 lat liczącą, z Dolnej Wsi, obecnie w obowiązku u pp. Zatorskich przebywającą. Wiktorya Zabłocka wskazała, że o jej względy ubiegał się także inny parobek Antoni Wycinek, 26 lat liczący, ze Skotnik, obecnie zostający w obowiązku u Zygmunta Butelskiego pod l. 6 przy ulicy św. Marka. Z Wycinkiem Wiktorya Zabłocka zna się od sześciu miesięcy, z Jarzyną znacznie dawniej. Wycinek pałał złością przeciw Jarzynie, a gdy się dowiedział, że Wiktorya widziała się z Jarzyną w niedzielę, powodowany zazdrością, napadł na Jarzynę i w bójce wyjętym z kieszeni własnym nożem ogrodniczym zadał mu tak ciężkie rany, poczem uciekł. Około północy już policya uwięziła Antoniego Wycinka, który też przyznał się do winy, jako przyczynę podając zazdrość, którą był przejęty.

Zmarli. Ś. p. Karolina z Gałeckich Fetterowa, wdowa po radcy sądu krajowego, matka starosty w Myślenicach i niedawno zmarłego ś. p. Jana Fettera, radcy sądu krajowego, przeżywszy lat 74, zmarła w Myślenicach 19 b. m. Zwłoki przewieziono do Krakowa i złożono w grobie familijnym na wieczny spoczynek.

Ś. p. Pelagia z Sokulskich Gidlińska, wdowa po ś. p. Sebastyanie, urzędniku i byłym oficerze wojsk polskich z r. 1831, znanym dawniej w naszem mieście z gorącego patryotyzmu, zmarła przed kilku dniami w Krakowie. Zmarła prowadziła niegdyś pierwszorzędny pensyonat żeński i cieszyła się wielkim szacunkiem i sympatyą w szerokich kołach naszego miasta.

Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Z dniem 15 lutego b. r. otwarty został przy kilometrze 0 820, szlaku Wama-Russ Moldawitza Tartak, między stacyą Wama a przystankiem Deią, nowo utworzony przystanek osobowy „Wama przystanek" dla ruchu osobowego.

Z dniem 15 lutego b. r. otwarty został przystanek „Rostitz" na szlaku Triebitz Prossnitz dla ruchu osobowego.

Nową kawiarnię przy ulicy Sławkowskiej l. 6 na I piętrze, z komfortem urządzoną, otwarto wczoraj w Krakowie. Firma nowej kawiarni „Victoria". Właściciele, biegli w swoim fachu, przyrzekają starać się o względy gości, zaopatrzeniem zakładu w wiele czasopism, dobrocią towaru i szybką usługą. W lokalu tym mieściła się niegdyś wielkiem cieszącą się powodzeniem kawiarnia Dyktarskiego.

Z domu niegdyś Matejki przy ulicy Floryańskiej, część balkonu frontowego z gipsu oberwała się wczoraj i spadła na chodnik, szczęściem bez dotknięcia kogokolwiek. Trafia się to podobno już po raz drugi. Należałoby obmyśleć środki zaradcze.

Wieliczka, 20 lutego. Wieczorek z tańcami, urządzony staraniem tutejszego Towarzystwa kasy nowego i Kółka amatorskiego w dniu 19 b. m. w sali teatralnej powiódł się doskonale. Podczas wieczorku odtańczyło 8 par mazura z „Wigilii św. Andrzeja", odegrano fraszkę sceniczną Dreifussa: „Pan i pani", oraz chór męski odśpiewał „Żaby" Kotarbińskiego. Ochocze tancerki doczekały się tradycyjnego białego mazura.

Z Żywca. Od jednego z kupców tamtejszych otrzymujemy następujące pismo: Do czego dochodzi szowinizm niemiecki, niech posłuży następujący fakt: Jak długo firma moja egzystuje, zawsze adresowano do mnie L. Królikowski, Żywiec i to nawet z czysto niemieckich prowincyj. Naraz dostaję od pewnego kupca z Wiednia wiadomość, że urzędnik pocztowy paczki adresowanej do Żywca nie chce przyjąć, wskutek czego ów kupiec zaadresował do Saybuscha. Zachodzi więc pytanie, jakim to prawem Niemcy nas kupców chcą zmuszać do używania nazw niemieckich? Ciekaw jestem, coby powiedziano, gdyby ktoś n. p. w Wiedniu nadał paczkę do Lwowa a nie Lembergu, czyby jej także urzędnik nie przyjął?

Taka gospodarka na własną rękę pp. urzędników-Niemców dalej istnieć nie może i przedewszystkiem ministerstwo winno wydać rozporządzenie, aby w skorowidzach pocztowych był Żywiec umieszczony a nie Saybusch.

Z Górnego Śląska. Regencya opolska wydała następujące rozporządzenie dla szkół na Śląsku: „Jesteśmy spowodowani do wydania rozporządzenia, aby odtąd przy nauce historyi w wyższym oddziale szkoły ludowej zajmowano się najważniejszemi ustępami śląskiej historyi w formie obrazów i charakterystycznych rysów. Przy wyborze należy w szczególności w pierwszym rzędzie uwzględniać stosunki i zdarzenia historyczne, mogące w uczniach wzbudzić i utwierdzić przeświadczenie, że Śląsk już od wieków z niemieckością jest złączony! a swój cały kulturalny rozwój wyłącznie zawdzięcza Niemcom, którzy tu na Śląsk przywędrowali, i ojcowskiej opiece po niemiecku myślących książąt i władców. Plany nauki historyi należy zaraz uzupełnić."

Regencya przyznaje zatem, iż Śląsk jest krajem polskim, do którego dopiero później przywędrowali Niemcy.

Pierwszy egzamin państwowy na wydziale inżynieryi komunikacyi w Politechnice lwowskiej złożyli następujący kandydaci: Friedel Alojzy, Górecki Konrad, Janiczek Kazimierz, Kędzierski Józef, Kłodnicki Władysław, Komorowski Maksymilian, Kwak Leonard, Kuliński Bogusław, Ługowski Michał, Marbach Józef, Steuermark Jakób i Szwed Karol.

Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie będzie od początku roku szkolnego 1898/9 do obsadzenia jedna posada rzeczywistego nauczyciela rysunku odręcznego (kompozycye ornamentalne na dziale budowlanym i artystycznym). Do posady tej przywiązane są pobory IX. klasy rangi, mianowicie: płaca 1200 złr., dodatek aktywalny 300 złr. i dodatek sustentacyjny 100 złr., oraz ewentualnie przyznać się mające 5 dodatków pięcioletnich po 200 złr. Kandydaci, zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni najpóźniej do dnia 15 marca 1898 przedłożyć na ręce dyrekcyi podanie, wystosowane do ministerstwa oświaty, ostemplowane należycie, z dołączeniem świadectw szkolnych, odbytych studyów, metryki urodzenia i innych dokumentów, tudzież krótkiego opisu życia.

Konkurs na felieton. Wydawnictwo *Słowa Polskiego* rozpisuje konkurs na pracę felietonową, któraby mogłaby pomieścić się w odcinku jednego Nru tego pisma. Za główny warunek konkursu stawia lekką formę utworu i treść zajmującą, przyczem zgoła nie krępuje autorów wyborem tematu, byle felieton nie przekraczał 200 wierszy druku. Termin do nadsyłania prac (pod adresem redakcyi *Słowa Polskiego* ulica Chorążczyzny l. 17 we Lwowie) naznaczony do dnia 1 kwietnia b. r. Prace zakwalifikowane do druku ogłaszać będzie *Słowo Polskie* z dopiskiem „felieton konkursowy", atoli bez nazwiska autora, przytaczając tylko godło. Sąd konkursowy stanowi sama publiczność.

Pierwsza nagroda za najlepszy felieton, przyznana największą liczbą głosów czytelników, wynosić będzie 100 koron. Nadto 4 felietony, na które po za pierwszą nagrodą padnie najwięcej głosów, otrzymają również nagrody, w stosunku do liczby głosów, mianowicie: 60, 40, 30 i 20 koron. Wszystkie felietony konkursowe drukiem ogłoszone w *Słowie Polskiem*, zarówno nagrodzone, jak i nienagrodzone, otrzymają honoraryum w wysokości 5 ct. od wiersza.

Usiłowana kradzież. Ze Stryja donoszą, że niewyśledzony dotychczas zbrodniarz zakradł się do tamtejszego urzędu pocztowego i wysadziwszy drzwi, jakoteż żaluzye blaszane sztabą żelazną, wdarł się do kasy pocztowej. Zabrał atoli tylko 30 złr. z podręcznej kasy i spłoszony umknął. W biurze, w którem kradzieży dokonał, było w kasie kilkadziesiąt tysięcy złr.

Kominiarz na rowerze jest najnowszą zdobyczą kulturną w Wiedniu, gdzie niejaki Ruziczka, prawdziwy kominiarz *fin de siècle*, posługuje się stalowym rumakiem ku wielkiej uciesze gapiów ulicznych.

Kongres lekarzy chorób usznych, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa otologicznego, prof. dra Urbanczicza, odbywał się w Wiedniu przez niedzielę i poniedziałek.

P. Leopold Kronenberg, prezes rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej, za zasługi, położone na polu działalności publicznej, otrzymał tytuł barona państwa rosyjskiego.

O nowej sztuce K. Zalewskiego p. t. „Ogniwa", wystawionej w sobotę w Warszawie, *Kuryer Warszawski* przynosi następującą tymczasową relacyę: „Wczoraj najwykwintniejsza publiczność premier teatralnych zgromadziła się tłumnie w teatrze Rozmaitości na pierwsze przedstawienie nowej sztuki Kazimierza Zalewskiego „Ogniwa". Już od drugiego aktu począwszy po każdem zapadnięciu kurtyny odzywały się gorące wołania, przyzywające autora na scenę. Zapał i siła tych objawów zadowolenia rosły z każdym aktem, pomimo tego autor, dzięki tradycyi swojej, nie pojawił się, wysuwając uprzejmie na scenę tłómaczów swoich myśli, wyborne grających jego sztukę artystów, z panną Barszczewską, bohaterką wczorajszego świetnego zwycięstwa, na czele. Zwycięstwo było niewątpliwe i byłoby źle, gdyby publiczność dla pewnych dłużyn w dyalogu nie dała się porwać wysokim zaletom sztuki, oświetlającej w sposób wysoce dramatyczny i zajmujący jeden z wiecznie młodych i wiecznie żywotnych problematów obyczajowych: stanowisko upadłej kobiety, tym razem w stosunku matki do syna."

Historya o starym baranie przez Marka Twaine'a. Są ludzie, których plagą jest za dobra pamięć. Tacy nie potrafią nigdy mówić o jednym tylko przedmiocie, gdyż każde słowo przypomina im setki, ba, tysiące faktów i wydarzeń — gubią się więc co chwila, odbiegają od rzeczy i w labiryncie wspomnień trafić już do przedmiotu nie mogą. Znałem właśnie takiego człowieka. Przyjaciele jego i znajomi bliżsi i dalsi wiedzieli, że ma do opowiedzenia zabawną dykteryjkę o starym baranie swego dziadka, ale nikt nie zdołał tej historyi z niego wydobyć.

Zaczynał on zawsze od tego, że dziadek kupił starego barana od niejakiego Johna w Calaveras. Na szczęście nie znał nazwiska tego Johna, boby mu to nastręczyło pole do nowych wspomnień. Otóż dziadek wyprowadził pewnego razu barana na łąkę i nagle mu przyszło na myśl, że kiedyś na tej łące zgubił dziesięcio-centówkę. Nachylił się więc i zaczął jej szukać.

Baran wziął tę postawę za wyzwanie, przypuścił, że dziadek głowę spuścił, bo chce bodnąć i gdyby nie nadszedł Smith — Smith z Yolo County — bardzo dobra rodzina — żaden Smith z całej okolicy nie może z tym się równać — jeden z tych Smithów ożenił się z córką Whitlackera; no, wiecie, co to za ludzie? — wszystkie ich córki dobrze wyszły za mąż, wszyscy synowie dobrze się pożenili — z wyjątkiem jednak Wiliama, tego bowiem powiesili na szubienicy, zanim się zdążył ożenić.

Ale najlepsza z nich wszystkich była Zofia. Ta oddałaby ostatnią koszulę. Złote serce. Miała jedno oko szklane, a i to pożyczała czasami miss Wattsou, która także jednego oka nie miała. Nie pasowało ono wprawdzie. Zofia nosiła nr. 11, a miss Wattson nr. 14 — więc owijała je watą i wyglądała tak strasznie, że dzieci uciekały od niej z krzykiem. Czasami oko wypadało na bruk — ale miss Wattson tego nie widziała, bo była prawie ślepa na drugie, a gdy kto uwagę jej zwrócił, to się rumieniła i wsadzała je znowu czasami na odwrót, a że odwrotna strona była pozłacana, więc nie pasowała do drugiego oka, które było czarne. Zresztą nie pasowało ono nigdy, bo Zofia miała oko błękitne, jak niebo. Ta miss Wattson była spokrewniona z Hagardonsem — tym, co to umie kląć, jak nikt na świecie — jego druga żona była wdową, a jej córka z pierwszego małżeństwa wyszła za misyonarza i pojechała z nim do Chin. Oboje poumierali szczęśliwie, zjedzeni przez swych parafian. Ale stało się to skutkiem prostego nieporozumienia. Parafianie przyznali się do błędu i obiecali, że tego już nigdy więcej nie zrobią.

To znów przypominało opowiadającemu pewnego niezwykłego człowieka, który kiedyś w gronie hałasujących młodych ludzi najdłużej ze wszystkich milczał, aż dopóki nie znalazł się oko w oko z Jimem Blaine. Wtedy trącił go palcem w prawe ramię i gwizdnął, trącił go w lewe, i znowu gwizdnął, aż Jim go zapytał, dlaczego gwiżdże; a on mu opowiedział długą, bardzo długą historyę, przyczem zacinał się jąkał, pluł, a jak nie mógł słów dobrać, to gwizdał.

Taka jest w skróceniu historya o starym baranie.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum*, w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: 1) Dr. Krzyształowicz przedstawi chorych z oddziału prof. Zarewicza. 2) Prof. Bujwid wygłosi odczyt o surowicy przeciwtężcowej.

= **Walne zgromadzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Helcla, *Collegii novi*. Porządek dzienny: Odczytanie i przyjęcie protokołu poprzedniego zgromadzenia. Sprawozdanie ustępującego wydziału z czynności i ze stanu kasy. Wybór komisyi kontrolującej. Wybór prezesa, wiceprezesa i nowego wydziału. „Uniwersytet Kazimierzowski" (ref. dr. Antoni Karbowiak). Wnioski członków.

W spisie członków komitetu budowy szpitala Bonifratrów opuszczono przez pomyłkę p. Władysława Markiewicza, adwokata krajowego.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 24 lutego: „Nowy dziennik", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 1).

W piątek 25 lutego: koncert Al. Bandrowskiego.

W sobotę 26 lutego: „Nowe Ghetto", sztuka w 4 aktach Teodora Herzla (nowość).

W niedzielę 27 marca: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 21).

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia zabójstwa).

Na ławie oskarżonych zasiadł dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie Wojciech Łach z Leżkowic, gospodarz gruntowy, katolik, liczący lat 27, obwiniony o zbrodnię zabójstwa. Oskarżony ma powierzchowność sympatyczną, nie wygląda zupełnie na zbrodniarza. Trybunałowi przewodniczy radca p. Krzepela, jako wotanci zasiadają pp. radcy: Pawłowicz i Ursel. Oskarża zastępca prokuratora p. Piotrowski, broni dr. Gleitzmann.

Według aktu oskarżenia dnia 14 listopada 1897 roku w karczmie w Leżkowicach u Feiwla Raudla zebrało się wieczorem kilku parobczaków, przeważnie z przyległej wsi Książnice pochodzących. W zebraniu tem rej wodził podpity Antoni Łach kowal z Leżkowic, który, ufny w swą siłę, wszczął sprzeczkę z towarzyszami, a wreszcie począł się nawet szamotać z Jakóbem Łachem. Trafił swój na swego, siła wioskowego Samsona zawiodła, przeciwnik zmógł go rychło. Antoni Łach runął na ziemię.

Na widok pogromu siłacza Franciszek Wypych wybiegł z karczmy i udał się do domu oskarżonego, Wojciecha Łacha z wezwaniem, aby tenże przyszedł do karczmy i zabrał brata. Obwiniony mimo protestu swej żony uzbroił się w „babkę" (żelazo, potrzebne przy klepaniu kosy) i udał się do karczmy na pomoc bratu. Przybywszy na miejsce, począł obwiniony „babką" bić wszystkich, kogo tylko napotkał po drodze. Zebrani widząc to, poczęli się rozchodzić. Przy tej bójce odniósł Stefański cios w głowę, który według świadectwa lekarskiego stanowi lekkie uszkodzenie, powodujące kilkodniowe upośledzenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowej. Podobny los spotkał także Jakóba Lecha i Antoniego Pilcha.

To łatwe zwycięstwo, odniesione nad trzema przeciwnikami, nie zaspokoiło zemsty Wojciecha Łacha, a widok zbroczonych krwią ofiar, podniecił go tylko jeszcze więcej. Rzucił się więc oskarżony na Jana Gacia, którego napotkał w izbie szynkowej. Mimo napominania Gacia: „Wojtek, za cobyś mię bił?" nie uspokoił się oskarżony i uderzył go tak silnie, że cios ten stał się już nazajutrz powodem śmierci Jana Gacia. Charakterystyczne są słowa uderzonego Jana Gacia do obwinionego: „Wojtuś, przecieśmy się lubili i do szkoły chodzili razem, a tyś mnie tak skaleczył".

Śmierć Jana Gacia nastąpiła w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, gdzie go już bezprzytomnego przewieziono.

Oskarżony tłómaczy się tem, że bronił swego brata, lecz nie miał zupełnie zamiaru nikomu zrobić krzywdy, a tembardziej kogolwiek życia pozbawić. Zaprzecza dalej w swej obronie, aby tylu ludzi pobił, i twierdzi, że w karczmie była ogólna bitka, wszyscy byli podpici, wobec czego nie mogą nawet wiedzieć dokładnie, od kogo ich spotykały uderzenia i ciosy. Do rozprawy powołano 9 świadków. Rozprawa zakończy się prawdopodobnie dziś wieczorem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** W ostatnim miesiącu zapanował w teatrze krakowskim sezon nowości z przed lat kilkudziesięciu. Dzieje się to zapewne wskutek nawoływań prasy miejscowej, która ośmiela się przypominać dyrekcyi obowiązek zapoznawania publiczności z nowościami zarówno polskiej jak i obcej literatury dramatycznej. Po „Wojnie podczas pokoju" następuje zapomniana i przestarzała „Serafina" Sar-

don. Gdyby nie inne wskazówki, to pobieżny rzut oka na podobny repertoar ostatnich czasów starczyłby za dowód, że teatr krakowski obecnie wcale już chyba nie posiada dyrekcyi. Ale jeśli postępowanie dyrekcyi przestało już w Krakowie obudzać zdziwienie, to z drugiej strony godną podziwu jest cierpliwość i wyrozumiałość publiczności naszego miasta, która nawet w tych warunkach nie zraża się do teatru i jest w stanie zapełniać salę nawet dla „Serafiny".

Zasługa leży w tym wypadku wyłącznie po stronie artystów, którzy w ciężkich warunkach spełniają swoje zadanie z prawdziwem poszanowaniem obowiązku. Jeżeli przedstawienie trącącej myszką satyry autora „Safandułów" dało publiczności na sobotniem przedstawieniu kilka chwil szczerego zadowolenia, to było to dziełem wykonawców, którzy stworzyli doskonały ansambl. Dawno niewidziana na scenie ulubienica publiczności, p. Trapszówna, wiodła prym wśród obsady ról kobiecych, stwarzając pełną wdzięku, naiwności i szczerości postać Sylwii, wycieniowaną artystycznie w najdrobniejszych szczegółach. Obok niej skupiał zainteresowanie widzów p. Śliwicki, z swobodą, lekkością i naturalną, pozbawioną afektacyi, szczerością odtwarzający rolę Roberta. Doskonałego tercetu dopełnił p. Sobiesław, który Plantrosa grał tak artystycznie i z taką swobodą, że wydzierał publiczności oklaski w kilku epizodach. Serafinę grała p. Zapolska, doskonale uchwyciwszy zasadniczy ton roli. W scenach dramatycznych wrażenie wywarła p. Zapolska silne, a do zupełnego sukcesu przeszkadzał jej tylko brak głosu. Bardzo szlachetnie zarysował rolę Montignaca p. Zawadzki, charakterystycznym był p. Roman, jako baron, a p. Solski z pomysłowością, która go w najdrobniejszej roli nie opuszcza, odegrał Sulpicyusza. Na bardzo pochlebną wzmiankę zasłużył p. Przybyłowicz za przepyszną sylwetkę Chapelarda. Panie: Wojnowska, Pomian, Krysińska, oraz pp.: Jejde, Puchalski i Radomski (doskonały groom) dopełnili udatnej całości przedstawienia. *W. Pr.*

— **Pamiętniki J. Ch. Paska** w nowem wydaniu, przygotowanem do druku przez dra Bronisława Gubrynowicza, wyszły świeżo nakładem firmy Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

— **„Z burz życia"**, sztukę w 5 aktach Tadeusza Konczyńskiego, wystawiono w Łodzi w teatrze „Victoria" dnia 5 b. m., jak donoszą pisma, z zupełnem powodzeniem. Dowiadujemy się, że sztukę tę wprowadzi wkrótce na scenę p. Ryger w Poznaniu.

— **Nowy dramat.** Autor „Turnieju", p. Stanisław Kozłowski, napisał nowy pięcioaktowy dramat wierszem p. t. „Taboryci". Akcya toczy się w Czechach podczas wojen husyckich.

— **Nakładem „Biblioteki Mrówki"** wyszły świeżo: „Studya z literatury francuskiej" Antoniego Langego; „Harde dusze", sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego; „Gwiazda Syberyi", dramat w 3 aktach hr L. Starzeńskiego; „Mozajka", zbiór nowel Prospera Mérimée (przekład Włodzimierza Bugla); „Nowelle" Bret Harte'a (przekład Willi Zyndram Kościałkowskiej); tudzież komedye Aleks. hr. Fredry: „Dożywocie", „Przyjaciele", „Gwałtu co się dzieje", „Nikt mnie nie zna", „Zemsta", „Śluby panieńskie", „Pan Jowialski", „Ciotunia" i „Nocleg w Apeninach".

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Rada zawiadowcza tego Banku odbędzie w sobotę d. 26 b. m. o godz. 5 po południu posiedzenie z następującym porządkiem dziennym obrad:

1. Sprawozdanie dyrekcyi o stanie i rozwoju interesów bieżących tudzież masy likwidacyjnej. 2. Ustanowienie bilansu tudzież rachunku zysków i strat za rok 1897 oraz sprawozdanie z zarządu. 3. Wnioski komitetu egzekutywnego w przedmiocie użycia czystego dochodu. 4. Wniosek komitetu egzekutywnego w przedmiocie projektu statutu emerytalnego dla urzędników i sług Banku. 5. Wylosowanie 4 członków Rady, na których kolej ustąpienia przypada w r. 1898. 6. Zaproszenie komitetu rewizyjnego do sprawdzenia rachunków. 7. Oznaczenie dnia i porządku dziennego ogólnego zebrania akcyonaryuszów. 8. Wnioski i interpelacye.

Targ wiedeński (Targowica St. Marx). Dnia 21 b. m. przypędzono 2756 węgierskich, 456 galicyjskich, 163 bukowińskich, 741 niemieckich, razem 4116 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 26 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 35 do 38 złr., poślednich od 30 do 34 złr., a wołów włościańskich od 21 do 26 złr., byki i krowy płacono od 19 do 32 złr. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Tarnopol, 22 lutego. Dziś zakończyła się tutaj rozprawa karna przed sądem przysięgłych przeciw Michałowi Korolowi, włościaninowi z Jagielnicy, liczącemu lat 26, oskarżonemu o zamordowanie sąsiada swego Romana Biłousa. Michał Korol śpiącego w stodole Romana Biłousa zadusił w celu rabunku, wiedząc, że zamordowany dnia poprzedniego sprzedał jęczmień za 4 złr. Sprawca znalazł przy swej ofiarze tylko 1½ złr., które też zabrał. Na podstawie jednogłośnego werdyktu Trybunał skazał Michała Korola na karę śmierci przez powieszenie.

Wiedeń, 22 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował zwyczajnego profesora wydziału teologicznego w uniwersytecie lwowskim, ks. dra Józefa Bilczewskiego, zwykłym członkiem krajowej Rady szkolnej.

Starszy nauczyciel szkoły ludowej dla chłopców w Dobromilu Wilhelm Hawel mianowany prowizorycznym inspektorem szkolnym dla okręgu szkolnego Cieszanowskiego.

Sekretarzami sądowymi mianowani adjunkci sądów: Ignacy Moczydłowski w Kalwaryi dla Nowego Targu; Jan Maryniarczyk w Jaśle dla Ropczyc; Chaskel Reben w Limanowej dla Limanowej i adwokat Karol Biegański w Wadowicach dla Krzeszowic.

Wiedeń, 22 lutego. *(Telefonem.) Deutsches Volksblatt* dowiaduje się, że posłowie czescy z Moraw: Zaczek, Stransky, Kondela i Silenyi wezwani zostali do prezydenta Gautscha, z którym też dłuższą odbyli naradę.

Wiadomość, jakoby Pattai konferował z Gautschem w sprawie drugiej wiceprezydentury w Izbie poselskiej, okazuje się nieprawdziwą. Pattai oświadcza, że z prezydentem gabinetu nawet się nie widział.

Praga, 22 lutego. Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego uchwaliła wystąpić w klubie z wnioskiem, aby się zgodzono na to, iżby w pełnej Izbie załatwiono budżet przed adresem do tronu.

Praga, 22 lutego. Krążą tu w dobrze poinformowanych kołach pogłoski, że nowe rozporządzenia językowe ukażą się po zamknięciu sesyi sejmu czeskiego a przed zwołaniem Rady państwa.

Praga, 22 lutego. W gminie Kameniczna wtargnęła banda cyganów do wsi i zagrażała bezpieczeństwu publicznemu, a nawet napadła na burmistrza. Powstała niebywała panika. Wezwano żandarmeryę, przed którą cygani pierzchli do lasu. Tutaj aresztowano kilku cyganów, gdy jednak jeden z nich zamierzył się na żandarma siekierą — strzelił tenże i położył go trupem na miejscu.

Insbruk, 22 lutego. Sejm tyrolski powziął uchwałę, wzywającą rząd, aby czemprędzej cofnął zakaz noszenia odznak burszowskich w Pradze.

Celowiec, 22 go lutego. Wczoraj wybrano posłem do Rady państwa przy wyborach uzupełniających z Izby handlowej Hermana Hinterhubera.

Pola, 23 lutego. W najbliższych dniach odwołana ma być eskadra austryacka z Krety.

Londyn, 22 lutego. *Times* otrzymuje z Hongkong wiadomość, iż wojsko francuskie wykonuje takie ruchy, jak gdyby miało zamiar zająć Hainan.

Londyn, 22 lutego. Jak donoszą z Changhai, zawarli Chińczycy z Anglikami w Pekinie układ w sprawie chińskiej pożyczki. Wiadomość ta nie jest jeszcze sprawdzona.

Petersburg, 22 lutego. Minister spraw wewnętrznych wstrzymał wydawnictwo gazety *Niżegorodskij Listok* na osiem miesięcy za kierunek szkodliwy dla państwa.

Rzym, 22 go lutego. Komisya parlamentarna, której powierzono śledztwo w sprawie Crispi'ego, postanowiła, jak zapewniają, zaniechać ze względów politycznych, wdrożenia przeciw niemu śledztwa karnego.

Salonika, 22 go lutego. W dolnej Albanii mają być utworzone oddziały ochotnicze, złożone z Albańczyków mahometan, które ewentualnie zostaną użyte na granicy bułgarsko-macedońskiej. - Wali Skadaru otrzymać miał już instrukcye, w myśl których poczynił potrzebne zarządzenia.

Ateny, 22 lutego. Gabinety: petersburski, paryski i londyński urzędownie zawiadomiły gabinet ateński, iż ich rządy gotowe są przyjąć na siebie poręczenie za pożyczkę, mającą być przez Grecyą zaciągniętą celem spłaty kontrybucyi wojennej.

Zamknięcie Sejmu krajowego.

Lwów, 22 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu krajowego otworzył marszałek po godzinie 10 rano. Ławy posłów bardzo licznie zapełnione, prawie wszyscy posłowie obecni. Widocznie w zamknięciu sesyi, które dzisiaj ma nastąpić, wszyscy chcą wziąć udział. Galerye przepełnione publicznością.

Marszałek przedkłada wniosek co do ilości i składu deputacyi, która pod jego przewodnictwem złożyć ma uczucia wiernopoddańcze u stóp tronu w 50-letnią rocznicę jubileuszu cesarskiego.

Stosownie do wniosku marszałka wejdą w skład tej deputacyi księża biskupi: Czechowicz i Puzyna, a nadto posłowie: Abrahamowicz, Barwiński, Bojko, Borkowski, Czartoryski, Dunajewski, Dzieduszycki Wojciech, Goldmann, Gorayski, Gołuchowski, Jaworski, Jędrzejowicz, Koziebrodzki, Kramarczyk, Małachowski, Mandyczewski, Potoccy Andrzej i Roman, Romanowicz, Szczepanowski, Stadnicki, Tarnowski Stanisław, Wodzicki, Zajączkowski, Zaleski, Zamoyski i Kazimierz Badeni.

Po załatwieniu dwóch spraw drobnych przekazano Wydziałowi krajowemu wniosek Szczepanowskiego o przeniesieniu prawa propinacyi na fundusz krajowy.

O godzinie dwunastej zawiesza marszałek jawność posiedzenia do godziny drugiej, gdyż odbywać się mają w tym czasie poufne narady nad wnioskiem Wachnianina o języku urzędowym w Galicyi.

Dziennikarze wychodzą; publiczność opuszcza galerye.

Do godziny pół do 3-ciej odbywało Koło sejmowe poufne obrady nad wnioskiem Wachnianina.

Po podjęciu obrad na nowo uchwalono zarówno wniosek Wachnianina o języku urzędowym, jak wniosek Rottera o jednolitej szkole średniej, — wedle wniosków komisyi.

(Zob. artykuły p. t.: „Komisya szkolna o wniosku Rottera" i „Język urzędowy w Galicyi". *Przyp. red.)*

Lwów, 22 lutego. O godzinie 4 po południu powstał namiestnik ks. Sanguszko i odczytał reskrypt cesarski, zamykający trzecią sesyę siódmego okresu prawodawczego Sejmu Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni w dłuższej przemowie skreślił działalność długiej sesyi bieżącego roku.

Mowca oświadcza, że w myśl reskryptu cesarskiego zamyka tegoroczną sesyę sejmową i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który Izba trzykrotnie, stojąc, powtarza.

Rozruchy w Lublanie.

Lublana, 22 lutego. Wszelkie wiadomości, podane przez dzienniki niemieckie, o rozruchach, które zaszły tutaj onegdaj, są do śmieszności przesadzone. Faktem jest, że zebrało się koło 500 robotników słowiańskich przed kasynem niemieckiem, gdzie rozpijali się strojni w odznaki bursze, należący do związku „Carniola". Tłum wybił w kasynie 2 szyby i jednę szybę w trafice, — żandarmerya przywróciła jednak porządek.

Lublana, 22 lutego. *Slovenski Narod* pisze, że wczorajsze demonstracye wywołali chrześcijańsko-socyalni. Policya i żandarmerya strzegły wczoraj gmachu kasyna, w którem odbywał się bal.

Proces Zoli.

(Mowa prokuratora.)

Paryż, 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sądu, wobec szczelnie, jak zwykle zapełnionej sali, pierwszy zabrał głos prokurator van Cassel. Przemówienie swoje, wypowiedziane nadzwyczaj spokojnie a z wielką swadą, rozpoczął on, zwracając się do przysięgłych, od potępienia akcyi przedsięwziętej przez Picquarta przeciw Esterhazy'emu. Picquart, mając zaufanie przełożonych, uzyskał ich pozwolenie na prowadzenie dochodzeń przeciwko Esterhazy'emu, ale gen. Gonse zalecił mu jak największą ogledność. Zastrzegł wyraźnie, że dochodzenie to niema wkraczać w sferę sprawy Dreyfusa. Picquart jednak postąpił wbrew obowiązkom.

Następnie prokurator poddał ostrej krytyce postępowanie zarówno Picquarta, jak i adwokata Leblois. Posługiwali się tajnemi dokumentami, ażeby postawić Esterhazy'ego w stan oskarżenia. Ta właśnie nieprawidłowa akcya Picquarta dała powód do bezprawnego i nieprawidłowego wystąpienia Zoli.

W dalszym ciągu zwraca się prokurator do procesu Esterhazy'ego i odpiera zarzuty, czynione postępowaniu w tym procesie. Zarzucono sądowi, iż część postępowania sądowego odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Było to przecież niezbędne. Na sprawę tę zwracała pilną uwagę zagranica, szło o to, ażeby niektóre rzeczy pozostały w domu. Pomiędzy sędziami Esterhazy'ego niektórzy byli przeciwko rozprawie przy drzwiach zamkniętych. Pod tym względem zdania były podzielone, ale Esterhazy uniewinniony został jednogłośnie. To właśnie dowodzi, że sędziowie byli niezależni.

Z kolei rzeczy przechodzi prokurator do oświadczeń generałów o dokumencie, który nie pozostawił żadnej wątpliwości co do winy Dreyfusa, a który mimo świadectwa, złożonego przez generałów: Pellieux, Boisdeffre'a i Gonse'a, Picquart uważa za sfałszowany, pomimo, że, jak sam twierdzi, owego dokumentu nie widział. Później tłómaczył się Picquart, że słowa jego źle zrozumiano, że nie chciał posądzać generałów o fałszywe zeznania. „Ja jednak — rzekł prokurator — odwracam oczy od tego widowiska, jakie dał nam Picquart, gdy dementowali go przełożeni, równi stopniem, podwładni, a w końcu on sam siebie."

Prokurator przypomniał, że minister wojny, gen. Billot, z okazyi interpelacyi w Izbie oświadczył, iż ma zupełne zaufanie do przysięgłych, i dodał od siebie: „My wszyscy dzielimy to zaufanie".

Na zakończenie zwrócił się prokurator do Zoli. Zdolności i talent jego mogą jeszcze zrobić wiele dobrego, ale nie wtedy, gdy będzie występował z nieuzasadnionemi i haniebnemi podejrzeniami i gdy będzie miał zamiar wywołać zaburzenie. Zwrócił się także przeciwko dziennikowi *Aurore*, który za pomocą olbrzymiej reklamy chciał zrobić dobry interes, przyczem Zola chciał także zrobić reklamę dla swego romansu, który zapowiedział, iż napisze.

Dotknąwszy napaści Jaurès'a w Izbie na armię, zaapelował prokurator do przysięgłych, twierdząc, że jej wyroku oczekują wszyscy z zaufaniem i bez obawy, bo „czy sędziowie cywilni, czy wojskowi, czy przysięgli, — wszystko to są te same organa sprawiedliwości, które Zola podał ogólnej pogardzie. Za to powinna go spotkać zasłużona kara".

Po mowie prokuratora posiedzenie zostało przerwane.

Przemówienie Zoli.

Paryż, 22 lutego. Przerwa trwała godzinę, trybunał powrócił o godzinie 3 po południu. Prezydent udzielił głosu Zoli, który zbliżywszy się ku sędziom przysięgłym odczytał swoje oświadczenie z manuskryptu.

Z pierwszych słów Zoli zdawało się, że zarzuca prezydentowi ministrów Méline'owi, jakoby zalecił przysięgłym pomścić cześć narodową i skazać oskarżonych. To wywołuje protest, a prezydent odpiera to twierdzenie. Zresztą zarzut Zoli odnosił się tylko do publicznego wystąpienia Méline'a w parlamencie.

„Nie z woli Méline'a zresztą stoję tu przed wami — mówił Zola, zwracając się do sędziów przysięgłych — stoję tu, ponieważ sam tego chciałem. Chciałem tę ciemną, niesłychaną sprawę oddać na wasz sąd, ponieważ jesteście najwyższym, bezpośrednim wypływem francuskiej sprawiedliwości; chciałem, aby Francya poznała prawdę i sąd wydała. Nie o moją osobę tu chodzi. Poświęciłem ją i zadowolony jestem, że w wasze ręce złożyłem cześć Francyi. Przebaczycie mi więc, jeśli w waszem sumieniu światło nie jest jeszcze pełnem. To nie mój błąd; to błąd tych, którzy pozornie tylko przyjęli waszą jurysdykcyę, ale lewą ręką odbierali wam to, co dawali prawą, i nie ufając waszemu zdrowemu rozsądkowi i waszej sprawiedliwości, nie chcieli wam powiedzieć wszystkiego; zasłaniali przed wami światło, do którego ja tęsknię i którego pragnę dla Francyi...

Przekonany jestem — mówił dalej Zola, — że uznacie nasze usiłowania, — że zresztą wyjaśnień było dosyć. Słyszeliście świadków, usłyszycie mego obrońcę. — Opowie on wam całą prawdę o sprawie, która zainteresowała świat cały, a której nikt jednakowoż nie zna zupełnie. Jestem spokojny. Do was należy dociec prawdy, która musi zwyciężyć. Pan Méline myślał, że będzie mógł wam podyktować werdykt, że mnie skażecie za obrazę honoru armii. *(Wrzawa i śmiechy ironiczne).* W imieniu tego samego honoru armii apeluję sam do waszego poczucia sprawiedliwości. Jak najwyraźniej zaprzeczam panu Mélinowi. Nigdy nie obraziłem armii. *(Głośne śmiechy).*

Ale oświadczam, że uwłacza się honorowi armii, jeżeli pozwala się nosić broń takim ludziom, jak Esterhazy — zwłaszcza po listach, które pisał. Oświadczam, że ta dzielna armia jest każdego dnia obrzucana błotem przez bandytów, którzy pod pozorem bronienia jej, poniżają ją, którzy brudzą to wszystko, co Francya posiada jeszcze dobrego i wielkiego. Oświadczam, że wszyscy ci, którzy wołają: „niech żyje armia" a przytem „precz z żydami" — uwłaczają hasłu narodowemu.

Wołano: „Niech żyje Esterhazy!" Wielki Boże! Naród świętego Ludwika, Bayard'a, Kondeusza, naród, który szczycić się może setką wielkich zwycięstw, naród, który prowadził wielkie wojny za republiki i za cesarstwa, naród, którego siła, wdzięk i wspaniałomyślność imponowały światu całemu — woła: „Niech żyje Esterhazy!" To hańba. Jedynie prawda i sprawiedliwość mogą nas oczyścić i zniweczyć legendę, jakoby Dreyfus wedle zasad sprawiedliwości i wedle praw konstytucyjnych skazanym został przez siedmiu nieomylnych oficerów, których nie wolno nawet podejrzywać o omyłkę, nie obrażając tem samem całej armii..."

W dalszym ciągu swego przemówienia Zola wyszydza bajkę o syndykacie żydowskim, broniącym Dreyfusa, i wyraża przekonanie, że przysięgli, którzy są sercem i mózgiem Paryża, nie uwierzą tej bajce. „Czy ja wyglądam na zaprzedanego kłamcę i zdrajcę? — pyta Zola. Ani ambicya polityczna, ani namiętne pożądanie korony męczeńskiej nie popchnęło mnie do tego kroku. Pożądam tylko prawdy. Jestem wolnym pisarzem, który całe swe życie poświęcił pracy. Jutro wrócę do szeregu, by dalej pracować niezmordowanie.

„Jakiż błąd ciężki popełnilibyście, przypuszczając, że gdy ugodzicie we mnie, przywrócicie ład i porządek w naszej nieszczęśliwej ojczyźnie! Czy nie możecie zrozumieć, iż nasz naród ginie, jako ofiara mroków, w których chcą go trzymać?... W dwuznacznem położeniu naszem piętrzą się błędy rządzących, kłamstwo idzie po kłamstwie, straszliwe wywołując zamięszanie".

Pewnem jest, że popełniono pomyłkę prawną i odtąd, aby ją ukryć codziennie popełnia się zamach na rozum i sprawiedliwość. Skazanie niewinnego pociągnęło za sobą uwelnienie winnego, a dziś chcą mnie skazać, ponieważ wydałem okrzyk serdecznej grozy, widząc na tej strasznej drodze moją ojczyznę. Skarzcie mnie, a będziecie musieli wobec dziejów nosić na sobie hańbę tego czynu.

Następnie udowadnia Zola, że gen. Billot o całej sprawie wiedział od półtora roku i że podpułkownik Picquart nalegał na niego, aby sam zarządził rewizyę procesu Dreyfusa dla zażegnania burzy. O tosamo prosił go ze łzami w oczach Scheurer-Kestner. Nie! i nie! było jedyną odpowiedzią. Wina spada na rząd, który, aby osłonić winnych i ze względów politycznych, zrobił wszystko dla niewyjaśnienia sprawy.

Dziś sama sprawa Dreyfusa usunęła się — zdaniem mowcy — na drugi plan wobec sytuacyi, jaką wytworzyła. Czy dziś Francya jest tą samą, która ludzkości dawała wolność? Czy Francuzi są jeszcze najszlachetniejszym, o wielkiem sercu narodem? Czyż zdobycze przez nich poczynione nie są zakwestyonowane? W podobny sposób nie można nurtować w narodzie bez postawienia w niebezpieczeństwie jego istoty moralnej. Chwila to pełna nadzwyczajnej powagi. Idzie tu o zbawienie narodu, a jeśli zastanowiliście się nad tem sędziowie przysięgli, to przyznacie, iż jeden tylko zbawić go może środek: oto mówmy prawdę i wymierzajmy sprawiedliwość.

Zola powołuje się na obecne przesilenie i nieodzowną potrzebę wyświetlenia prawdy. Tak myślą wszyscy przedstawiciele wiedzy i inteligencyi, i to nietylko we Francyi, ale i za granicą. „Nie chodzi mi naturalnie — mówi Zola — o te narody, które jutro mogą być naszymi wrogami; ale chodzi mi o wielką sprzymierzoną z nami Rosyę, o małą, ale dzielną Holandyę, sympatyczne ludy północy i o kraje francuskiej mowy: Szwajcaryę i Belgię!"

Następnie Zola zwraca uwagę, że obce ambasady znają prawdę w sprawie Dreyfusa, jak zna ją rząd francuski, który przekonany jest o niewinności Dreyfusa. *(Niepokój i wrzawa).*

„Dreyfus jest niewinny — przysięgam na to! *(Wrzawa i śmiechy).* Stawiam w zakład w tej uroczystej godzinie moje życie, mój honor. — Przysięgam przed tym sądem, który uosabia ludzką sprawiedliwość; przed wami, sędziowie przysięgli, którzy jesteście uosobieniem tego kraju; przed całą Francyą; przed światem całym przysięgam, że Dreyfus jest niewinny. *(Głębokie poruszenie i wołania: Dowody! Dowody!)*

Wszystko — kończy Zola — zdaje się być przeciwko mnie: obie Izby, władza cywilna, moc zbrojna, dzienniki razem ze znaczną częścią opinii publicznej, którą potrafiły zatruć. Za sobą mam tylko ideę, mam tylko ideał prawdy i sprawiedliwości — i otóż jestem zupełnie spokojny i pewny, że zwyciężę. Nie chciałem znieść, ażeby mój kraj trwał w kłamstwie i niesprawiedliwości. Mogą mnie tu skazać, ale Francya będzie mi kiedyś wdzięczna za to, że pomogłem uratować jej honor!"

Powstaje wielki ruch i wrzawa w sali; mięszają się głosy przyjazne i wrogie Zoli; on zaś wzruszony idzie na swoje miejsce i chowa manuskrypt do kieszeni.

Zanim się uciszyło, prezydent udziela głos Labori'emu, który mówił krótko, ponieważ przed pół do piątej prezydent przerwał posiedzenie. Labori rozpoczął tylko swoją mowę obrończą, którą wypowie w dalszym ciągu na dzisiejszem posiedzeniu sądu.

Paryż, 22 lutego. Obiega tutaj pogłoska, jakoby sędziowie otrzymali bezimienne listy, iż otrzymają po 10.000 franków, jeżel Zolę uwolnią.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	55
„ „ srebrna	102	50
4% renta austryacka złota	122	90
4% „ „ koronowa	102	80
4% „ węgierska złota	122	25
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
„ kredytowe	363	50
Londyn	120	10
Marki	58	75
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	157	—
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	161	50
„ Unionbanku	301	—
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	217	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	302	—
„ „ Południowej	79	95
„ „ Elbethal	261	75
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	337	12
„ „ Alpine	150	30
„ Tureckie Tabaczne	132	75
Ruble	127	20
Berlin, 22 lutego 1898.		
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	05
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy Polskie	100	90
Renta włoska	74	22
Akcye kredytowe austryackie	229	87
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 22 lutego 1898.		
Spirytus gotowy	19	15
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	—	—
Żyto na wiosnę	—	—
Owies na wiosnę	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 22 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	90	97	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	379	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	301	—	303	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Osoba młoda, wolna, inteligentna, przyjmie zarząd domu u starszego wdowca w Krakowie. — **Nieznajoma** poste restante **Przemyśl.** 381

Wielki zarobek!

Poszukuje się zdolnych, w lepszych kołach chętnie widzianych, energicznych **agentów** za wysoką prowizyą do sprzedaży artykułów w codziennem życiu potrzeb. W razie dobrego skutku stała płaca. Zgłoszenia pod **K. B. 980** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.** 380 1 2

Dla mających chorobę płucną, dolegliwości gardła, krtani lub astmę! Kto choroby płucnej lub dolegliwości krtani, chociażby najuporczywszych, astmy, chociażby była niewiedzieć jak zastarzała i wprost wydawała się nieuleczalna, chce się pozbyć raz na zawsze, niech pije **A. Wolffskiego ziółka dla mających chroniczne dolegliwości płucne i gardlane.** Tysiące podziękowan dają rękojmię, że ziółka te posiadają wielką siłę uzdrawiającą. Paczka na 2 dni kosztuje 1 markę 20 fen. — 70 ct. Broszurka za darmo. Prawdziwe ma tylko 370 1 6

A. Wolffsky, Berlin Nr. 37.

1898

Mauthnerowe nasiona.



Zasiew: Dla zimy pierwszego potrzebu wiosennego jakoteż letniego, jak tylko mrózy ziemi wystąpił
Odległość: Rzędami, z odstępami 25 ctm.
Grunt: Jaki kolwiek.

Mauthnera

słynne

nasiona warzywne i kwiatowe

w zamkniętych urzęd. ochronnych paczkach

ze **sądownie** zarejestrowanym

znakiem ochronnym „niedźwiedzia"

znajdują się na

składach komisowych

prawie we wszystkich większych

handlach towarów mieszanych

w Austryi.

W każdej miejscowości oddano tylko jednej firmie komisową sprzedaż 80 najpokupniejszych gatunków nasion jarzyn i kwiatów, zatem ustawiono tylko jednę szafkę.

Za **świeże i prawdziwe** nasiona, pochodzące od firmy **Edmund Mauthner (Budapest, Andrassystrasse Nr. 23)**, uważać należy **tylko** te, które są w zamkniętych oryginalnych paczkach i mają, jak tu powyższa rycina wskazuje, odbitkę **niedźwiedzia** z r. 1898 i nazwisko **Mauthner.**

Zgłoszenia na składy komisowe swych nasion z miejscowości, w których takich składów jeszcze nie ma, przyjmuje. 379 1 24

Naśladownictwo wzbronione.

Tutki cygaretowe

najlepsze, jakie istnieją i najtaniej — poleca

Krajowe Towarzystwo, Kraków, Szpitalna 18.

Okazy zadarmo i opłatnie. 283 19 20

APTEKARZA SCHNEIDA

ziółka przeciw kaszlowi

i proszki przeciw katarowi

wyrobu

apteki św. Jerzego,

Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **dobroczynne są dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel,** łagodzą chrypkę i **usuwają drapanie w gardle.** — **Proszki** 50 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.

St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, **Wimmergasse Nr. 33.**

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera.**

Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego.

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 126 16 20

Sprzedaż naturaliów:

Akwarya lub Terarya

w wielkim wyborze od 2 złr.

Groty lub Skałki, osobno, od 20 ct., **Złote rybki** szt. od 12 ct., 10 szt. od 1 złr., sortowane 10 szt. 2 złr., wysyła się żywe z gwar., odwrotną pocztą.

Motyle i Owady

europejskie i pozaeuropejskie, sprzedaje pojedynczo i kupuje 135 12 0

M. M. Urbański

Kraków, ul. Franciszkańska 1.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 28 15 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.



A la Fauvette

Paris

PARYSKIE HIGIENICZNE

Gorsety z paskiem

LE PROGRÈS (POSTĘP)

patent. we wszyst. państwach cywilizowanych i uznane przez pierwsze powagi lekarskie jako najzdrowotniejsze i najpraktyczniejsze dla osób słabych i dobrej tuszy.

Główny skład na Kraków i Galicyę zachodnią u

Maryi Prauss

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7. 31 5 5



Pierwsze galicyjskie łomy i wyroby z marmuru „św. Teresa"

w Tenczynku, o. p. Krzeszowice.

Wykonuje się wszelkie wyroby z marmuru czarnego i różnobarwnego oraz z syjenitu, granitu i kamienia Trembowelskiego, jakoto: schody wolno-wiszące i obkładanie stopni, parapety, posadzki marmurowe; urządzenia sklepowe dla pp. cukierników, masarzy i kawiarni, wyroby meblowe, umywalnie, konsole, kominki ozdobne: dla kościołów: ołtarze, tabernakula, mensy, antypedya, pomniki i nagrobki.

Okazy wyrobów i bliższe informacye udziela **Reprezentacya tychże Zakładów: Kraków, ul. Mikołajska L. 10.** 367 1 50

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

71 15 0 **Józef Bielawski.**

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 66 15 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny **Menderera w Przemyślu.** 258 8 104



133 16 20

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski, Tytus Łazowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **I. Sokalski, I. Niesiołowski, G. Szancer.** — **Strzyżów** apt. **Zajączkowski.** — **Przemyśl** apt. **Mańkowski.** — **Gródek** apt. **Herscheles.** — **Rzeszów** apt. **Karpiński.** — **Stryj** apt **Gärtner.** — **Grybów** apt **Nowak.** — **Nowy Sącz** apt **Stan. Pawłowski.** — **Brzozów** apt. **Tad. Kotowicz.** — **Bielsko** aptek. **Franki.** 357 8 0

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 332 3 52

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w **Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader piękn. ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdob. hafty. Nauka haftu maszyn. także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszyst. wystawach, świadczą najlepiej o niezrów. dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn.

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).** 203 12 0

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 75 20 0

Obuwie

mocne, eleganckie — najtaniej dostanie w Towarzystwie przy ulicy Szpitalnej L. 18, I. piętro. 261 19 20

Nauczyciel języka francuskiego udziela nauki w tymże języku teoretycznie i praktycznie pod bardzo przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Wgo **Zwolińskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 40. 191 9 0



L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ul. Floryańska 13,

urządza: dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony; poleca: okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry. 225 6 0

Ceny umiarkowane.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 376 2 5

Praktykant młody, zdolny, z handlu korzenno-spożywczego, poszukuje zaraz zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Adres: **Buczyńska w Krakowie, ul. Mikołajska L. 5.** 359

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 97 8 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 21 14 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach,** tudzież następujące nasiona leśne, przez krajową stacyę doświadczalną w Dublanach badane. — **Cena za 1 funt = 50 dk.** Jodła 40, limba 30, modrzew 140, sosna pospol. 160, czarna 130, amerykańska 280, świerk 150, akacya 30, brzoza 25, dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40, wiąz 40, żarnowiec 40. Przy odbiorze 50 klgr. z jednego gatunku 5%, a przy 100 klgr. 10% rabat. 1000 klgr. żołędzi 125 złr. **Ilustrowane cenniki na żądanie opłatnie.** 360 2 10

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich



Związku stolarzy krakowskich

przy ul. Floryańskiej Nr. 57,

poleca **wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, sypialnych i jadalnych pokoi, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Największy wybór mebli i garniturów salonowych.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej. Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy dostarczone być mogą na czas oznaczony.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wyrób nasz można nabyć tylko przy ulicy Floryańskiej L. 57, a wszelkie przedmioty gdzieindziej nabywane, a zachwalane jako nasz wyrób, nie mają nic wspólnego z naszemi wyrobami, które nabywać można tylko na wystawie.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 364 2 8

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanow. Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. **Zarząd.**

ABRICOTINE

(MORELOWKA)

Likier stołowy przyrządzony z delikatnego owocu moreli, ułatwiający trawienie i wybornego smaku.

Rozliczne naśladowania i podrabiania, wpłynęły przeważnie i stanowczo na uznanie i spopularyzowanie prawdziwego likieru.

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu i pieczęci gwarancyjnej kontroli chemicznej:

P. Garnier
ENGHIEN LES BAINS (France)

Wysokie odznaczenie na Wyst. Pow. Paryskiej 1889. **Medal złoty.** 128 8 9

Najlepsze hygieniczne

paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1866 fabryka wyrobów gumowych

J. N. Schmeidler

cesar. i królew. dostawca nadw.

w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki zadarmo. 130 22 0 **Wysyłka dyskretnie.**

ZMIANA LOKALU. 61 46 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.